



Głos Ludu

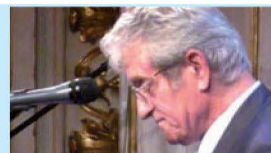
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Socjalista,
ale chrześcijanin**
| s. 4



**Z kapelą
czują się pewniej**
| s. 5



**Główny cel – obrona
polskiego stanu posiadania**
| s. 6

Fala pomocy dla powodzian

WYDARZENIE: Z pomocą finansową dla powodzian przychodzi państwo, organizacje społeczne i fundacje, a także prywatne firmy i osoby. Po artykule w „Głosie Ludu” koła PZKO zaczęły oferować pomoc Kołu w Karwinie-Darkowie, w którego domu woda wyrządziła znaczne szkody.

Genowefa Raszyk z Karwiny-Darkowa ciągle jeszcze ma w piwnicy wodę. W niej stoi zalany piec gazowy, który z pewnością będzie zniszczony. Kobieta złożyła już wniosek w magistracie o przyznanie pomocy finansowej na zakup nowego. – Na razie czekam, co będzie dalej. Prawdopodobnie ktoś przyjdzie sprawdzić sytuację na miejscu – mówi.

Ministerstwo Rozwoju Regionalnego przeznaczyło dla powodzian specjalne dotacje. Można otrzymać 30 tys. koron na zakup podstawowego sprzętu, który zniszczyła woda. W Karwinie są to najczęściej pralki i piece, które stały w piwnicach. Na razie nie jest jednak pewne, czy dotacja dotyczy rzeczy stojących w piwnicach. W wydziale wsparcia mieszkaniactwa MRR powiedziano nam, że pomoc przysługuje osobom, którym woda zalała pomieszczenia mieszkalne. Piwnice trudno do nich zaliczyć. – Ale zależy od władz gmin i miast, jak sklasyfikują zalane pomieszczenia. Za prawdziwość danych będą odpowiadali burmistrzowie i wójtowie – powiedziała nam jedna z pracownic wydziału.

Rodziny, którym woda wtargnęła do mieszkań, mogą ponadto otrzymać pomoc w gotówce, przeznaczoną na zakup odzieży, bielizny pościelowej, obuwia i tym podobnych rzeczy. Limit w tym przypadku wynosi niecałe 47 tys. koron. W tym samym trybie wypłacane są zasiłki w wysokości 31 tys. koron przeznaczone na zakup podstawowego sprzętu domowego. Oba przysługują tylko tym, którzy są „bez grosza”. W Karwinie wnioski złożyło na razie 30 osób. – Jest to trochę nieszczęśliwe rozwiązanie, ponieważ ludziom, którzy odpowiedzialnie podchodzą do życia i mają jakieś oszczędności, zasiłek ten nie przysługuje – przyznała rzeczniczka ratusza w Boguminie, Lucie Balcarová. W tym miesiącu wnioski złożyło dotąd ok. 40 osób, warunki spełniało jednak tylko 11.

Z pomocą dla powodzian spieszą fundacje i organizacje społeczne – ADRA, Fundacja OKD, Czerwony Krzyż i inne. Caritas Diecezji



Fot. DANUTA CHLUP

W Domu PZKO w Darkowie trzeba było z przemoczonych szaf powyjmować wszystkie rzeczy. Wiele z nich nadawało się jedynie do wyrzucenia.

Ostrawsko-Opawskiej zebrał już na koncie powodziowym blisko 5 mln koron. Początkowo dostarczał do zalanych miejsc pomoc materialną, teraz skoncentruje się na pomocy finansowej.

– Po analizie sytuacji zamierzamy zwrócić się do poszkodowanych gospodarstw domowych oraz gmin i ogłosić program dotacyjny. Oczywiście nie będziemy podejmowali decyzji przy biurku, lecz za każdym razem dokładnie sprawdzimy sytuację na miejscu. Będziemy ściśle współpracowali z gminami. Wysokość zasiłku i wszelkie szczegóły zostaną upublicznione w odpowiednim czasie – powiedział dyrektor ostrawskiego Caritasu, Lukáš Curylo. Dary finansowe dla powodzian gromadzi również Śląski Kościół Ewangelicki A.W. w Czeskim Cieszynie. Nie ogranicza się do poszkodowanych z naszego regionu. Na specjalnym koncie zbiera dary dla ofiar powodzi

w Polsce, które zostaną im przekazane za pośrednictwem Diakonii Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. w Polsce.

Po artykule w „Głosie Ludu”, w którym pisaliśmy o szkodach wyrządzonych przez powódź w Domu PZKO w Karwinie-Darkowie, inne koła PZKO zaczęły oferować darkowianom pomoc. – Koło w Karwinie-Frysztacie zadeklarowało pomoc finansową, Koło w Hawierzowie-

Szumbarku podaruje nam lodówkę i piekarnik elektryczny – powiedział prezes darkowskiego MK, Piotr Sztuła. Pomoc obiecało też miasto Karwina. – Na nadzwyczajnym zebraniu 9 czerwca zadecydujemy, jak będą wyglądały remonty. Dom PZKO badał statyk i – choć nie mamy jeszcze oficjalnej decyzji – wiadomo, że budynku nie trzeba będzie zburzyć – dodał prezes.

DANUTA CHLUP

REKLAMA

**OV KSČM Karvina oraz posłanka PRC
Milada Halíková**
dziękują wszystkim wyborcom za wsparcie dla kandydatów KSČM (6)
Z posłanką PRC można się skontaktować pod adresami: www.halikova@psp.cz
OV KSČM Karviná, Polská 120,
tel. 596 311 097
MěV KSČM Havířov, Palackého 2,
tel. 596 436 357



CL-404

ZDARZYŁO SIĘ

PREMIEREM PETR NEČAS?

Prezydent Republiki Czeskiej, Václav Klaus, powierzył wczoraj liderowi Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS) – Petrowi Nečasowi, prowadzenie rokowań w sprawie utworzenia nowego rządu. Klaus podjął decyzję po przedstawieniu mu przez Nečasa planu powołania większościowej koalicji trzech ugrupowań prawicy – ODS, TOP 09 i Sprawy Publiczne (Věci veřejné). W wydanym w środę wspólnym oświadczeniu zadeklarowały one zamiar utworzenia gabinetu odpowiedzialności budżetowej, rządów prawa i walki z korupcją. Nečas ma poinformować prezydenta o rezultatach swojej misji w ciągu dwóch tygodni. Dodajmy, że pierwsze posiedzenie nowej Izby Poselskiej Parlamentu RC powinno się odbyć 11 czerwca.



Fot. ARC

(kor)

REKLAMA

Pygmalion laureatem nagrody wojewódzkiej

**TYLKO TERAZ SPRÓBUJ
NAS GRATIS!**

- ✓ PYGMALIONEK – dla dzieci od 3 lat
- ✓ Język czeski dla Polaków
- ✓ Przygotowanie do egzaminów PET, FCE, CAE, CPE, BEC, TOEFL

Mamy największą liczbę absolwentów egz. międzynarodowych w regionie

NOWA OFERTA

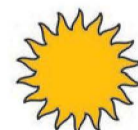
studium pomaturalnego 2010/2011
✓ Status studenta ✓ Atrakcyjne ceny
✓ Ciekawe upominki dla studentów

Český Tešín – 558 741 900,
Třinec – 558 325 605, Ostrava – 596 111 480
e-mail: pygmalion@pygmalion.cz
www.pygmalion.cz

CL-163

POGODA

sobota niedziela
poniedziałek



dzień: 20 do 24 °C dzień: 21 do 25 °C
noc: 11 do 7 °C noc: 12 do 8 °C
wiatr: 3-6 m/s wiatr: 2-6 m/s



9 771212 422065

1 0 0 6 4

MK PZKO w Stonawie oraz Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne
zapraszają na

niedziela 13. 6. 2010, godz. 16.00
Dom PZKO w Stonawie

Święto Pieśni – przegląd amatorskich zespołów chóralnych

Przy wsparciu Ministerstwa Kultury RC

Występują chóry:

- Lira z Darkowa
- Zaolzie z Orłowej-Lutyni
- Kalina z Karwiny-Frysztatu
- Dźwięk z Karwiny-Raju
- Stonawa ze Stonawy

CL-406

KRÓTKO

POMOŻE
WOJEWÓDZTWO

BYSTRZYCA (kor) – Gmina może w tym roku liczyć na zastrzyk finansowy z Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie. Bystrzyca otrzyma m.in. 100 tys. koron na nakręcenie filmu promującego wieś, a kolejną stutysięczną dotacją województwo dofinansuje trzecią edycję Międzynarodowego Świętojańskiego Festiwalu Folklorystycznego (odbędzie się w dniach 18-20 czerwca w Parku PZKO). Strażacy natomiast wykorzystają dotację (67 tys. koron) na zakup nowej radiostacji.

WSPÓŁPRACUJĄ
PONAD GRANICAMI

JABŁONKÓW (kor) – Zespół tańca nowoczesnego „Rytmik” reprezentował w ubiegły weekend miasto na Nocy Aniołów, jednej ze sztandarowych imprez kulturalnych Gogolina, partnerskiego miasta Jabłonkowa. – Występ „Rytmika” wszystkim bardzo się podobał – poinformował nas wiceburmistrz Stanisław Jakus. W przyszłym tygodniu delegacja jabłonkowskiego ratusza wyjedzie do kolejnego miasta partnerskiego, Siemianowic Śląskich, gdzie odbędą się podczas weekendu tradycyjne Dni Siemianowic. Jabłonkowie wezmą m.in. udział w uroczystej sesji Rady Miasta, na którą zaproszono też delegacje miast partnerskich z Węgier, Rumunii, Francji i Niemiec.

RZĘKI JUŻ

SPOKOJNE

REGION (kor) – Pomimo że noc z czwartku na piątek była jeszcze deszczowa, rzeki i potoki na Zaolziu uspokoiły się. Wczoraj przed południem pierwszy stopień zagrożenia powodziowego (stopień czuwania) obowiązywał tylko na Olzie w Czeskim Cieszynie (poziom wody wahał się między 296 a 280 cm) oraz na Odrze w Boguminie (między 489 a 475 cm).

Wielki handel

Wiadomo już jak będzie wyglądała Galeria Cieszyn, która w ciągu najbliższych dwóch lat ma powstać w miejscu byłego Zampolu przy ul. Michejdy w Cieszynie, gdzie dzisiaj mieszczą się salony meblowe i hurtownie. mowi

– Dział obiekty te nie przedstawiają już żadnej wartości, dlatego zostaną wyburzone. W ich miejscu powstanie centrum handlowe – mówi Bożena Fedas-Frączek, dyrektor ds. rozwoju w firmie Braaten Pedersen Poland, która w imieniu cieszyńskich właścicieli hal Zampolu szuka spółki gotowej włożyć pieniądze w centrum handlowe.

Powierzchnia całkowita Galerii Cieszyn ma się zbliżać do 30 tys. m kw., a powierzchnia przeznaczona pod najem – 11 tys. m kw. Pod centrum handlowym ma powstać parking mieszczący 315 samochodów. (gc)

Przygotowują wyjazd na Zieloną Szkołę

Marta Roszka i Anna Richter będą w tym roku kierowniczkami trzeciej już edycji Zielonej Szkoły nad Bałtykiem. Pierwsza z pań będzie szefową pierwszego turnusu, na który siódmoklasiści z polskich szkół z byłego powiatu frydecko-misteckiego wyjadą 3 września. Anna Richter będzie szefować wyjazdowi dzieci ze szkół z powiatu karwińskiego, które odjadą do ośrodka wypoczynkowego Kameńska w Karwi 15 września.

Na spotkaniu nauczycieli z wszystkich prawie zaolziańskich szkół, które odbyło się w tym tygodniu w Kancelarii Kongresu Polaków, poszerzono też program Zielonej Szkoły. – Ustaliliśmy, że dodatkowo dzieci zwiedzą Malbork, a przygotowujemy też tzw. dzień projektowy – powiedziała nam Marta Roszka. – Nawiązałyśmy bowiem kontakt, oprócz szkoły w Karwi, także z placówkami w Jastrzębiej Górze i Krokowej. W ramach tego projektu odbędą się Dzień Zaolzia i Dzień Kaszubski. Nasze dzieci, które będą mieć zajęcia z miejscowymi nauczycielami, zaprezentują program typowy dla Pomorza, z kolei ich rówieśnicy z nadbałtyckich szkół przygotowują z naszymi nauczycielami program zaolziański. W ramach pobytu w Zielonej Szkole drużyny szkół



Kierowniczkami tegorocznej Zielonej Szkoły nad Bałtykiem będą Marta Roszka (z lewej) i Anna Richter.

z Zaolzia, Krokowej, Jastrzębiej Góry i Karwi zmierzą siły w międzyszkolnym turnieju piłki nożnej

Wiceprezes Kongresu Polaków, Tadeusz Wantuła, który jest pomysłodawcą i patronem Zielonej Szkoły, poinformował nas, że do Karwi powinno

wyjechać około 200 młodych Zaolziaków z opiekunami. – Kongres stara się też wyciągnąć wnioski z niedociągnięć z poprzednich edycji. Zostaną na przykład zabezpieczone lokale na wypadek niesprzyjającej pogody, w których będzie można prowadzić zajęcia.

Pobyt młodych Zaolziaków w Zielonej Szkole będzie dofinansowany przez Ministerstwo Szkolnictwa, Młodzieży i Kultury Fizycznej RC oraz polski resort spraw zagranicznych, a także przez prywatnych sponsorów. (kor)

Ostatnie trzy imprezy na 85-lecie szkoły

Rozmowa z Markiem Gryczem, dyrektorem Polskiej Szkoły Podstawowej w Czeskim Cieszynie

Czeskocieszyńska placówka jest największą polską podstawówką na Zaolziu. Ilu uczniów aktualnie uczęszcza do szkoły?

To trochę bardziej skomplikowane, gdyż szkoła nie mieści się tylko w budynku przy ulicy Havlíčka, ale mamy także szkołę małoklasową w Sibicy i trzy przedszkola. Na ulicy Havlíčka mamy w tym roku 312 uczniów, w Sibicy kolejnych 27, zaś w przedszkolach na Moskiewskiej 48 dzieci, na Polnej 21, a na Akacyjowej 25.

Ilu uczniów zapisanych jest do pierwszych klas na przyszły rok szkolny?

W przyszłym roku będziemy mieli w klasie pierwszej 22 uczniów tutaj, na Havlíčka, a w Sibicy pięciu.

W tym roku szkoła obchodzi 85-lecie istnienia, proszę nam przybliżyć, jak będą wyglądały obchody.

Zrobiliśmy troszeczkę inaczej, niż zawsze, nie było jednej uroczystości, ale cały rok był jubileuszowy. 85-lecie, czyli osiem i pięć to trzynaście, szczęśliwa trzynastka. Zaplanowaliśmy zatem 13 imprez, skierowanych raczej do dzieci, było tam coś z edukacji, kultury i spor-

tu. Oczywiście zapraszamy również rodziców, babcie i dziadków. Dziewięć spośród jubileuszowych przedsięwzięć mamy już za sobą (jedna impreza nie odbyła się – przyp. red.), zaś w przyszłym tygodniu odbędzie się koncert zespołów szkolnych, w zasadzie na dwa razy, bo we wtorek wystąpią wszystkie zespoły, a w piątek, specjalnie, tylko chór „Trallala”. Później czeka nas jeszcze festyn szkolny, który w tym roku nazwalismy „Pod polskim niebem”, a w przedostatnim dniu nauki, we wtorek 29 czerwca, odbędzie się spotkanie ekumeniczne w kościele katolickim w Cz. Cieszynie. (wib)

Koniec semestru z Michałem Jagiełłą

Wykład poety, publicysty i polityka Michała Jagiełły towarzyszył ostatniemu w tym roku akademickim spotkaniu Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego PZKO. Gość z Warszawy przyjechał na zaproszenie konsula generalnego RP w Ostrawie, Jerzego Kronholda, a wykład uświetnił też grą na fortepianie uczeń ostrawskiego konserwatorium, Andrzej Molin. Jagiełło, doskonale znany Zaolziakom, czytał w śródzie w auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie swoje wiersze z tomików „Ciało i pamięć”, „Goryczka, słodyczka” i „Sosna i pies”. Wspominał też zaolziańskiego poetę Władysława Młynka, który był w 1989 roku pierwszym jego przewodnikiem po Zaolziu, opowiadał o Tatrach – swojej drugiej ojczyźnie,



Michał Jagiełło (z prawej) przyjechał na zaproszenie konsula generalnego RP w Ostrawie – Jerzego Kronholda.

gdzie przez jakiś czas był naczelnikiem Tatrzańskie Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. – Sportu nauczyłem się od górali, którzy mnie zaakceptowali. Może dlatego, że nigdy nie udawałem, że jestem góralem. Pochodzę przecież z małopolskiej wsi Janikowice, niedaleko Racławic – dodał Jagiełło.

Na zakończenie kolejnego roku akademickiego dyrektor MUR-u, wiceprezes Zarządu Głównego PZKO – Danuta Chwajol, wręczyła certyfikaty 19 absolwentom uniwersytetu. Pięcioro tych, którzy nie opuścili żadnego tegorocznego wykładu, otrzymali ponadto „Zachodniocieszyński słownik gwarowy” Władysława Milerskiego, pozostali zaś książkę Anieli Kupiec „Po naszymu pieszo i na skrzydłach”. (kor)

»gazetacodzienna.pl

Śląsk Cieszyński on-line

gobeskidy.pl
serwis turystyczny gazetycodzienniej.pl

eurogminy.pl
serwis unijny Śląska Cieszyńskiego on-line

REKLAMA

felieton



CZARNA SKRZYŃKA Z TUPOLEWA

JAROSŁAW JOT-DRUŻYCKI, kurjer.salon24.pl

W potocznym, stereotypowym wręcz myśleniu, oryginalny, źródłowy dokument ma wyjaśnić prawdę. Czy będzie to estebacki protokół, sprawozdanie z partyjnego zebrania, czy odręcznie napisana prośba o wpisanie na Volkslishtë. Jednakże bardzo często (aż nazbyt często) tego typu dokumenty stają się przysłowiowym „kwitem z pralni”, na podstawie którego można wysnuć niesamowitą historię à la Umberto Eco.

Oto po miesiącu (sic!) od fachowego opracowania w Moskwie zawartości czarnych skrzynek rozbitego pod Smoleńskiem prezydenckiego tupolewa, udostępniono w ostatni wtorek publiczności „wersję nr 1” stenogramu z zapisem rozmów w kabinie pilotów. Po miesiącu, powtarzam, gdyż na udostępnionym w internecie dokumencie figuruje data wydruku komputerowego: 2. 5. 2010, godz. 15:08 (czasu moskiewskiego – przyp. jot).

Dokument ten miał zamknąć wszelkie spekulacje, jakie narosły odnośnie przyczyn katastrofy, stało się jednak odwrotnie. Po pierwsze czytelnik dokumentu nie dowiaduje się specjalnie nic nowego – przez długi czas bowiem pojawiały się w polskich i zagranicznych mediach przecieki, a to o dodatkowych głosach w kokpicie, a to o gorącym oddechu generała na plecach pierwszego pilota, a to o ostrzeżeniach wysyłanych przez pokładowy wysokościomierz TAWS.

I rzeczywiście wszystko to można odnaleźć w stenogramie. A także rzeczy, których można było się domyśleć. Są więc tam zaiste i postronne osoby w kabinie, i gadki o „dupie Maryni”, i głosy wieży kontrolnej, i rozmowa z pilotami jaka, który szczęśliwie wyładował z dziennikarzami, no i sam Prezydent, który „na razie nie podjął jeszcze decyzji”. A wszystko to spina klamrą przerażający ostatni okrzyk „osoby postronnej”, wulgarny, odarty z bogoojczyźnianego sztafażu, lecz cholernie prawdziwy. I to wszystko.

nie wszystko. Albowiem w dokumencie jest spora nadreprezentatywność „niezrozumiałych fraz” (czyżby współczesna technika odczytu nie mogła dać sobie z tym rady?), które

aż się proszą, aby je ubrać w te najbardziej zrozumiałe ze słów, aby – mówiąc krótko – coś dopisać, najlepiej coś barwnego. Bo ten stenogram z zapisu ostatniego lotu Tu-154 staje się nieoczekiwane (?) gotowym szkicem na tragiczną powieść. Szkicem, który aż się prosi, by go wypełnić jaskrawymi barwami.

No i jest wypełniany, dopełniany, przepelniany. I jak dla jednych estebacki protokół jest dowodem na współpracę z systemem, a dla innych na tegoż systemu represywność, tak w tym wypadku moskiewskie stenogramy raz mają obarczyć winą za tragedię śp. Prezydenta „kamikadze”, innym razem pilotów, wieżę kontrolną w Smoleńsku, czy ogólny postsowiecki awiacyjny syf. To zależy od optyki. Bo w Polsce trwa właśnie kampania wyborcza, a tu się nie przebiera w środkach. W polityce (nie tylko polskiej zresztą) nie ma tematów tabu, a stanowiska zdobywa się po trupach „nomen omen”. I to jest chyba jedyna prawda, której można dowiedzieć się z czarnej skrzynki z tupolewa.

freak show



JEST WYBORNIE!

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

Pisałem ostatnio o nasilonej uprawie pustostowania w okresie kampanii wyborczej. Tuż przed polskimi okazuje się jednak, że nie tylko politycy powinni wziąć rozbieg i wałnąć barana w ścianę. Z każdą kampanią coraz bardziej widoczne są myki i podchody zespołów public relations.

Czeskie wybory straciły praktycznie jakiegokolwiek kontakt z rzeczywistością i przekształciły się w festiwal opluwania i straszenia wyborców-dzieci. Atmosfera zbiorowej hysterii stopniowo zaczęła dotyczyć nawet całkiem racjonalnie rozmyślających ludzi, którym oczy zachodziły mgłą na sam widok brodawki szefa socjaldemokratów lub na przypomnienie opłat u lekarza, wprowadzonych przez prawięc.

Klimat ten pięknie uzupełniały debaty telewizyjne między szefami dwóch największych partii. Dzięki nim przekonałem się w końcu, że w warunkach czeskiej kultury politycznej niemożliwe jest marzenie o systemie dwupartyjnym. Nawet w tych najważniejszych momentach panowie politycy nie byli w stanie schować słomy do butów i wykazać się odrobiną klasy. Zamiast rozmowy widz był zmuszony obserwować korowód osobistych inwektyw, gruboskórnych żartów i niekończącego się klepania hasel o „zwykłych ludziach” lub „greckiej drodze”.

Jakimś cudem wybory zakończyły się całkiem nieźle. Ultrancjonalisci odeszli z kwitkiem, w skład rządu wejdą prawdopodobnie dwie małe, świeże partie, duże z kolei skreśliły kilku cudaków, którzy od dłuższego czasu psuli powietrze w parlamencie. Sztafetę przejmują teraz polscy „piarowcy”, którzy – jak się okazuje – w tym roku nie muszą się zbytnio trudzić.

Eksperci na usługach rządu mogą wysać do cna temat kłęski żywiołowej, wysyłając mężów stanu na wały przeciwpowodziowe. Tu fotka z łopatą, tam z zatkoskaną miną. Ekipy zatrudnione przez Jarosława Kaczyńskiego obrały z kolei strategię

opartą na czynniku „ooch”, czyli po prostu biorą wyborców „na litość”. Tuż po Smoleńsku czytałem ciekawą analizę pewnego medioznawcy, który zwrócił uwagę na ważny szczegół – w konserwatywnej Polsce prezydentem nie może zostać mężczyzna bez pary, bez kobiety. Ponieważ zaś Jarosławowi niespieszno do ożenku, analityk prognozował, że ekipa PR będzie musiała wykombinować jakąś zastępczą kobiecą postać, swoistą atrapę małżonki. I to najlepiej postać wzbudzającą współczucie, czyli nietykalaną.

Okazało się, że zadanie to było proste jak drut – zespół mógł nawet wybierać z dwóch kandydatek. I wybrał obie. Kilka dni później swoje wsparcie dla kampanii Jarosława ogłosiła osierocona córka państwa Kaczyńskich, a w mediach regular-



Fot. MAREK SANTARIUS

nie zaczęły się pojawiać wiadomości dotyczące samopoczucia matki bliźniaków. Słowo ciąłem się stało. Na razie mamy do czynienia tylko z umiarkowanym szantażem emocjonalnym – ostatnia notka prasowa informowała o tym, że stan staruszki pogorszył się, gdy w końcu dowiedziała się o śmierci Lecha Kaczyńskiego.

Boję się, że za tydzień lub dwa ekipa zanieśie do szpitala zdjęcie syna, aby mogła nakręcić płaczącą kobietę. I kto wie? Być może tuż przed wyborami, w akcie ostatecznej desperacji na ulicach pojawią się billboardy z hasłem „miej serce, głosuj na Jarosława – spraw, by pani Kaczyńska poczuła się lepiej?”

felieton

KATASTROFALNE WERSJE WYDARZEŃ

WITOLD BIERNAT

Nie ma ostatnio dnia, w którym polskie media wirtualne nie doniosłyby jakiejś fantastycznej informacji, dotyczącej katastrofy prezydenckiego samolotu Tu-154 i powołującej się na co najmniej wątpliwe źródła. W ubiegły czwartek większość portali informacyjnych zamieściła wnioski, jakie po przeczytaniu stenogramów wysnuli redaktorzy z rosyjskiego piśmiidła „Moskowskiej Komsomolec”. Twierdzą oni, iż z całą pewnością wywierana była presja na załogę samolotu, zaś jedyną osobą, która mogła wpływać na pilotów był dowódca sił powietrznych, generał Błasik. Skąd takie wnioski, skoro niemal połowa wypowiedzi zamieszczonych w stenogramach określona jest mianem „niezrozumiałych”? Nie wiadomo.

Kolejne sensacje rosyjskich dziennikarzy przedstawił w piątek „Onet.pl”. Dziennik „Izwestija” stwierdził z kolei, że pilotem Aleksandrem Akimienkowem, iż przyczyną katastrofy mógł się okazać fakt podchodzenia załogi do lądowania na autopilocie. Przytoczone powyżej przykłady głównych informacji w polskich mediach internetowych zdają się potwierdzać powrót do „przedkwietniowych” praktyk dziennikarskich, polegających na podawaniu niepotwierdzonych i często sprzecznych ze sobą informacji, mających za zadanie jedynie wpędzać czytelnika w stan otumanienia i podejrzliwości wszystkich o wszystko. Trzeba także podkreślić, iż nie miała w tym zasługa polskich polityków, którzy starają

się za wszelką cenę ukryć swą bezradność wobec podporządkowania polskiego dochodzenia łaskawości Rosjan, nie ujawniając żadnych istotnych i sprawdzonych wniosków z prowadzonych przez siebie dociekań. Tym bardziej dziwi więc fakt upublicznienia rozmów z kabiny pilotów, które, bez poznania ich całej treści oraz odniesienia do zapisów rejestratora parametrów lotu, służą jedynie mnożeniu domysłów i fantastycznych wersji wydarzeń, sugerujących najczęściej winę polskich pilotów. Swoją drogą, ciekawe z jaką łatwością rosyjska komisja wyjaśniająca przyczyny katastrofy wykluczyła jakiegokolwiek uchybienia ze strony rosyjskiej, obarczając całą winą nieżyjących polskich pilotów.

NA KŁOPOTY Z POLSZCZYZNĄ:

Kiedy ktoś jest... fajny

Zapóżyczania są ważnym źródłem, z którego czerpią wszystkie języki, nie tylko polszczyzna. „Pożyczki” te wzbogacają język, a czasami nawet nie zauważamy, że otaczają nas właśnie w szczytach. Wręcz oczywiste wydaje się być stosowanie pewnego słownictwa w języku młodzieżowym, gdzie jest ono powszechnie spotykane (fajny, fajnie, fajowo, fajności), jak również w języku codziennym, potocznym (np. Jak było w szkole? Fajnie. Kupiłam sobie fajne buty). Inna sytuacja występuje natomiast w sytuacji oficjalnej, kiedy słowo „fajny” jest raczej niestosowne i z całą pewnością nie wnosi informacji. Przykładowo podczas egzaminu odpowiedź ucznia na pytanie o twórczość Jana Kochanowskiego w sposób, że jest „fajna” okazuje się z pewnością zbyt ogólnikowa i... lakoniczna. Z drugiej strony wyraz „fajny”, nie jest obecnie tak obcy jak kilkadziesiąt czy

kilka lat temu. Ponadto wypierany jest już dziś innymi wyrazami, które używa najczęściej młodzież: cool, super, ekstra, mega, odlotowy, OK itd.

„Fajny” oznacza tyle co „dobry, świetny, ciekawy, ładny, atrakcyjny, nadzwyczajny”. Użycie takich epitetów w języku młodzieżowym byłoby prawdopodobnie kompromitacją, czyli... obciachem.

Niemieckie zapózymanie, pochodzenia romańskiego „fino” od „finis”, czyli „koniec”, zadomowiło się w naszym języku i przyjęło w polszczyźnie postać przymiotnika – fajny. Prof. Jan Miodek napisał w książce „Słowo jest w człowieku” tak: „Kiedy miałem 20-30 lat, a były to początki mojej działalności zawodowej popularyzatora wiedzy o języku, na prawie każdym spotkaniu z młodzieżą szkolną zwracałem jej uwagę na psychiczną jej potrzebę używania określeń fajny, fajnie w nieoficjalnych sytuacjach komu-

nikacyjnych i zarazem na rządzając ich niestosowność w tekstach oficjalnych – w czasie lekcji, w pracy pisemnej – klasowej czy domowej, w czasie egzaminu, w wywiadzie radiowym czy telewizyjnym”. Z drugiej jednak strony posługiwanie się wyrazami modnymi, do których należy przymiotnik „fajny” (fajna, fajne) czy przysłówek „fajnie” nie jest równoznaczne z popełnianiem błędów językowych. Według prof. A. Markowskiego, należy je traktować jako zachwianie sprawności językowej i brak umiejętności krytycznego posługiwania się słownictwem współczesnej polszczyzny. W języku potocznym używanie tego typu wyrazów jest dopuszczalne, w tekście pisanim natomiast użycie takich wyrazów sprawia, że wypowiedź jest uboga leksykalnie, nieprecyzyjna i wlaściwie ogólnikowa.

W „Słowniku gwary warszawskiej XIX wieku” Bronisława Wiczorkiewicza (1966) występuje nieodmienny przymiotnik „fajny” w znaczeniu „dobry” i utworzone wyrazy: „fajniutki”, „fajnowaty”, „fajnowny”, „fajnowy” i „fajny”, po raz pierwszy poświadczony w 1891 roku. W „Słowniku polskich leksemów potocznych” pod red. Władysława Lubasia (t. 2, 2003) są jeszcze zwroty „fajniacki”, „fajnisty” i „fajniuchny”, a także zredukowane o głoskę „n”, czyli „fajowski” i „fajowy”.

Przy okazji warto może wspomnieć, że w mianownik liczby mnogiej brzmi „fajni”, a także przypomnieć o jednej zasadzie, „nie” z przymiotnikami piszemy łącznie! Pamiętajmy jednak, że zasada nie dotyczy przymiotników w stopniu wyższym i najwyższym. Mówimy (piszemy też) „nie najfajniejszy”, „nie najlepszy”, „nie najdroższy”. O tym może innym razem. Byle tylko było fajnie...

JAN KUBICZEK

nie zaczął się pojawiać wiadomości dotyczące samopoczucia matki bliźniaków. Słowo ciąłem się stało. Na razie mamy do czynienia tylko z umiarkowanym szantażem emocjonalnym – ostatnia notka prasowa informowała o tym, że stan staruszki pogorszył się, gdy w końcu dowiedziała się o śmierci Lecha Kaczyńskiego.

Boję się, że za tydzień lub dwa ekipa zanieśie do szpitala zdjęcie syna, aby mogła nakręcić płaczącą kobietę. I kto wie? Być może tuż przed wyborami, w akcie ostatecznej desperacji na ulicach pojawią się billboardy z hasłem „miej serce, głosuj na Jarosława – spraw, by pani Kaczyńska poczuła się lepiej?”



NASZ REGION BĘDZIE REPREZENTOWAŁ W PARLAMENCIE POSEŁ PETR JALOWICZOR

Socjalista, ale chrześcijanin

Jednym z niewielu posłów, którzy w najbliższej czteroletniej kadencji będą reprezentować nadolziański region w Izbie Poselskiej Parlamentu Republiki Czeskiej w Pradze, będzie 36-letni Petr Jalowiczor, wójt Bukowca, który startował z listy Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej (ČSSD).

Kiedy się pan dowiedział, że uzyskał pan mandat poselski?

Jechałem w sobotę wieczorem z Ostrawy, gdzie w sztabie ČSSD śledziliśmy, jak kształtują się wyniki wyborów. Wyjechałem, zanim podliczono wyniki we wszystkich okręgach wyborczych. Informacja o zdobyciu mandatu dotarła do mnie w samochodzie jeszcze przed Jabłonkowem... Najbardziej ucieszyło mnie, że otrzymałem aż 4281 głosów preferencyjnych. Nie wystarczyło to, co prawda, żebym przeskoczył na liście kandydatów przede mną, ale to zaufanie bardzo mnie ucieszyło. To był trzeci najlepszy wynik w województwie morawsko-śląskim.

Jak głosowali na pana mieszkańcy Bukowca?

Na socjaldemokrację głosowało w Bukowcu 48 proc. głosów, na brak głosów preferencyjnych też nie mogłem narzekać.

Bukowianie zatem ufają swojemu wójtowi?

Na to wygląda. Chciałbym im bardzo podziękować, bo to dzięki nim jestem teraz posłem...

Poznałem pana ponad 10 lat temu, kiedy pan, bardzo młody jeszcze wtedy człowiek, organizował w Jabłonkowskim spotkaniu przedwyborcze ówczesnego posła Radima Turka. Wcześniej pan zaczynał w polityce...

Miałem zaledwie 23 lata, kiedy wstąpiłem do ČSSD. Zaczęłem pracować w miejscowej organizacji partii w Jabłonkowie, później stałem się jej szefem, w końcu radnym wojewódzkim i posłem...

Jak to się stało, że tak młody człowiek wybrał akurat socjaldemokrację. Przecież w odróżnieniu od zachodu Europy, młodzi ludzie w byłych „demoludach” są raczej prawicowo nastawieni...

Nie podobała mi się polityka par-

tii prawicowych, m.in. niektóre sprawy związane na początku lat 90. ubiegłego wieku z prywatyzacją w całej RC. Wtedy też na czele ČSSD stanął Miloš Zeman, polityk bardzo charyzmatyczny z bardzo ciekawym programem politycznym. Poza tym miały tu na pewno wpływ sprawy rodzinne. Urodziłem się na wsi na Śląsku Cieszyńskim, ojciec przez całe życie pracował jako robotnik w hucie, mama jako sprzedawczyni. To środowisko rodzinne na pewno miało tu znaczenie. Ono mnie formowało.

Bukowiec był jednak przez całe lata wsią, gdzie najlepsze wyniki osiągała Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna-Czechosłowacka Partia Ludowa (KDU-ČSL), czyli chadecy. Dopiero teraz zagłosowano na socjaldemokrację, bo głosowano na... wójta.

Przyznam, że KDU-ČSL to partia, która obok ČSSD była mi za-

Region Jabłonkowski już długo nie miał swojego posła, a problemów jest tu sporo. Na które z nich chce pan uczulić swoich kolegów w parlamencie w pierwszej kolejności?

Na pewno będzie to konieczność jak najszybszego ukończenia budowy drogi ekspresowej I/11

Na pewno, uważam bowiem, że warto inwestować w polską mniejszość, trzeba jej pomagać. Zawsze współpracowałem z Polakami, czy już jako wójt, czy też jako przewodniczący Sto-

polkie organizacje będą ze mną współpracowały.

Może przedstawi pan w kilku słowach siebie i swoją rodzinę?

Jestem absolwentem czeskiego gimnazjum w Trzyńcu, później ukończyłem dwuletnie studium pomaturalne w technikum budowlanym w Hawierzowie. Jestem żonaty. Żona nazywa się Marta, pracowała w firmie komputerowej, obecnie jest na urlopie macierzyń-



Fot. JACEK SIKORA
Petr Jalowiczor

wsze najbliższą. Jestem katolikiem, praktykującym, chociaż ostatnio mniej udaje mi się w niedzielę zajrzeć do kościoła. W dzieciństwie byłem nawet ministrantem. Dlatego nie ukrywam, że w klubie poselskim chciałbym działać w platformie chrześcijańskiej w ČSSD, która skupiała się zawsze wokół Františka Bublana (ponownie zdobył mandat poselski – przyp. red.). Uważam, że program naszej lewicowej partii w zasadzie nie jest sprzeczny z wartościami chrześcijańskimi.

prowadzącej na Słowację. Bez niej nie można myśleć o dalszym rozwoju naszego regionu. To nie tylko dla regionu, ale i sąsiadujących z nami krajów – Polski i Słowacji – sprawa priorytetowa. Poza tym należy skupić uwagę na rozwoju ruchu turystycznego, usług, co mogłoby stworzyć nowe miejsca pracy w regionie, gdzie bezrobocie mocno daje się we znaki.

Zaołzie to też polska mniejszość narodowa. Możemy liczyć na pana pomoc?

warzyszenia Gmin Regionu Jabłonkowskiego. Trzeba wspierać polskie szkoły, które bardzo dbają o utrzymanie tradycji naszego regionu, przy których działają liczne zespoły. Na pewno trzeba pomagać polskim organizacjom, takim jak Polski Związek Kulturalno-Oświatowy czy Kongres Polaków, które działają na rzecz polskiej kultury, a także polskim mediom. Zrobię wszystko, żeby przekonać kolegów z Izby Poselskiej, że mniejszościom należy pomagać. I mam nadzieję, że

skim. Syn Jakub ma trzy lata, ale w tym miesiącu ma się urodzić druga nasza pociecha.

Jak więc w takiej sytuacji żona przyjęła informację o zdobyciu przez pana mandatu?

Nie była przeciw. Wprawdzie nie będzie nam łatwo, bo będę musiał dzielić życie między Bukowiec i Pragę, dom i parlament, ale rozumiem mnie. Wie, że czasu nie będę miał dużo, ale zrobię wszystko, żebym nie zaniedbał rodziny.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Szkoda, że odchodzi...

Mieszkańcy Bukowca przyjęli wiadomość o wyborze wójta Petra Jalowiczora na posła z radością. Z drugiej jednak strony trochę im żal, że nie będzie już miał tyle czasu dla swojej wioski...

WŁADYSŁAW ZOŃ, prezes Miejsowego Koła PZKO

Dla naszej wioski ta wiadomość była i dobra, i zła. Zła dlatego, że Petr Jalowiczor, który jest bardzo dobrym wójtem, nie będzie miał już tyle czasu, by poświęcić się sprawom i problemom Bukowca. Martwi mnie to o tyle, że jako prezesowi Koła zawsze mi się dobrze z nim współpracowało. Kiedy potrzebowaliśmy coś załatwić, zawsze służył nam pomocą, przychodził też na wszystkie nasze imprezy. Ale uważam, że z jego zastępczynią, Moniką Czepczorową, która przejmie jego obowiązki w Urzędzie Gminy,

też będzie się nam dobrze współpracować. A wójt nam będzie na pewno też pomagał jako poseł.

STANISŁAW MOTYKA, członek zarządu MK PZKO

Petr Jalowiczor to naprawdę bardzo dobry wójt, na którego my, pezetkaowcy zawsze mogliśmy liczyć. Trochę mi żal, że odchodzi do praskiego parlamentu, ale trudno. Z drugiej strony cieszę się z tego, że kiedy ponownie nie mamy w Izbie Poselskiej posła polskiej narodowości, będziemy tam przynajmniej mieli naszego sprawdzonego przyjaciela. Na pewno będzie nam, Polakom z Zaolzia, nadal pomagał, jak robił to przez

cały czas jako wójt Bukowca lub członek Rady Województwa.

ROBERT KULIG, członek zarządu MK PZKO i Rady Gminy

Trochę mi żal. Petr Jalowiczor wprawdzie nadal będzie wójtem Bukowca, ale z powodu posłowania już nie będzie miał etatu w Urzędzie Gminy i będzie miał dla nas mniej czasu. Ale cieszy nas, że Bukowiec będzie miał po raz pierwszy swojego posła w stolicy. To może naszej gminie bardzo pomóc, możemy na pewno liczyć, że znajdą się dla nas jakieś pieniądze, by wioska mogła się rozwijać. Głosowaliśmy na Petra w wyborach – tym razem nie od-

dawaliśmy głosu na jego partię, ale na wybitną osobistość, jaką bezsprzecznie Jalowiczor jest.

IVANA WRONA, dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej

Cieszy nas wszystkich, że mamy swojego człowieka nad Wełtawą. Liczę na to, że poseł Jalowiczor będzie naszej szkole i swojej wsi pomagał w Pradze tak samo, jak czynił to przez cały czas jako wójt i wojewódzki radny. To człowiek naprawdę na poziomie, który zawsze służył nam pomocą i był dumny z tego, że ma w swojej wsi także polską szkołę. Może mniej teraz będzie miał dla nas czasu, ale na pewno o nas nie zapomni...

MONIKA CZEPCZOROVÁ, zastępczyni wójta

Kapitan naszego statku odchodzi, ale na pewno o nas nie zapomni w Pradze. Stolica przecież nie jest aż tak daleko od Bukowca, to kilka godzin jazdy samochodem. A człowiek, który przez całe życie żyje i pracuje dla swojej wsi, na pewno będzie się starał ciągle nam pomagać. Jego posłowanie oznacza jednak więcej obowiązków dla mnie, będę musiała więcej pracować w Urzędzie Gminy. Mam nadzieję, że podołam i nie zawiodę zarówno wójta, jak i mieszkańców naszej wsi, i że będę godną następczynią Petra Jalowiczora. **(kor)**

Z BASIĄ ŁAKOTĄ ROZMAWIAMY O MUZYCE, STUDIACH ORAZ FASCYNACJACH GEOGRAFICZNYCH

Z kapelą czuję się pewniej

Tak się ostatnio złożyło, że na każdej imprezie, na którą przyjechałam, śpiewała Basia Łakota. Utalentowana 18-letnia wokalistka mieszka w Wędrynie i właśnie kończy trzecią klasę Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Dawniej występowała solo. Nagrała trzy płyty: „Basia Łakota”, „Barbara – c. d.” i „Barbara – Alter Ego”. Od roku towarzyszy jej czteroosobowa kapela Ad Rem. Basia wraz z grupą skupiła się na piosenkach autorskich i wszystko wskazuje na to, że wychodzi im to na dobre.

Tak mi się tylko zdaje, czy naprawdę dajesz więcej koncertów niż dawniej?

Tak, jest ich teraz bardzo dużo. Od roku śpiewam z nową grupą i nabraliśmy rozpędu. Koncertujemy praktycznie w każdy weekend. Ostatnio byliśmy w Cierlicku, w Nieborach, wybieramy się do Polski – do Grodkowa (województwo opolskie – przyp. red.).

Z nową kapelą po raz pierwszy wystąpiłaś na ubiegłorocznym Złocie w Wędrynie. Tam też zostałaś bardzo dobrze przyjęta przez publiczność...

Ten występ to było coś nowego. Wcześniej występowałam zawsze sama, z playbacku, a na Złocie pojawiłam się nagle z grupą. Muszę przyznać, że gdy śpiewam z kapelą, czuję się o wiele lepiej. Poczulałam nową energię, gdy grupa jest ze mną, czuję o wiele większą pewność.

Jaki jest skład kapeli?

Na gitarze gra Maja Toboła, na perkusji Roman Pociorek, na instrumentach klawiszowych Marian Waszut, a na gitarze basowej Jan Valušík. Na razie wszystko sobie załatwiamy sami, nie mamy żadnego menedżera. Bardzo fajnie się składa, że gitarzysta basowy ma w domu studio nagrań, więc jesteśmy pod tym względem samowystarczalni. Mamy już własną stronę internetową www.basialakota.cz. Nagraliśmy krążek, na którym jest siedem piosenek autorskich. Ma służyć do celów promocyjnych. W repertuarze mamy już osiem własnych piosenek. O wiele lepiej mi się je śpiewa, niż covery innych wykonawców. Te piosenki są napisane pod mój głos, tak, jak ja to czuję. Myślę, że lepiej mi wychodzą.

Teksty piszesz sama. Kto komponuje muzykę?

Piszę teksty polskie i czeskie, do angielskich mam bardzo fajnego przyjaciela, Filipa Gletę. Większość piosenek jest jednak polskich, bo po polsku pisze mi się



Fot. MAREK SANTARIUS

Basia Łakota w wiosennym wydaniu nad Olzą.

na razie swobodniej i lepiej mi się po polsku śpiewa. Gdy piszę tekst, zwykle śpiewam sobie do niego jakąś melodię. Kapela tworzy do tego aranżację muzyczną. Albo czasem jest tak, że Maja wymyśla muzykę, a wtedy ja do tego piszę tekst.

O czym są twoje piosenki?

Powiedzmy, że piszę o sobie, o moim świecie. Głównym tematem jest jednak zawsze miłość, bo w moim wieku to najbardziej aktualny temat.

Czy jesteś w tej chwili zakochana?

Jestem człowiekiem, który chyba nie potrafi nie być zakochany. Jednak nie lubię o takich rzeczach opowiadać. Może to muzyka, może ktoś konkretny...

Jak rodzice odbierają twoje muzyczne poczynania?

Bardzo mnie wspierają, zwłaszcza tata, który jest absolutnym fanem muzyki. Często jest tak, że tata przychodzi i mówi: „Jest nowa grupa, mają fajny album, posłuchaj tego”. Wzajemnie się w ten sposób wymieniamy propozycjami. Dzieci nas dużo różnica wieku, ale tata ciągle jest na czasie i słucha podobnej muzyki jak ja.

A mama? Nie obawia się czasem, żeby nie przytrafiło ci się coś złego?

Czasem na pewno tak – jak każda mama. Próby kapeli mamy w Boguminie, w Domu PZKO w Skrzeczoniu, i teraz sama już tam jeżdżę samochodem. Z Wędrynie to godzina drogi. Mama zawsze mi przypomina, bym zadzwoniła, jak tylko dotrę na miejsce. Ale ona też mnie wspiera w moich działaniach, mam poparcie całej rodziny.

Gdy rozmawiałam z tobą w zeszłym roku na Złocie, mówiłaś, że mimo wszystko nie chciałybyś, by śpiewanie było twoim zawodem. Czy nie zmieniłaś zdania?

Nie zmieniałam. Uważam, że z samej muzyki trudno żyć. Chciałabym trudnić się czymś, co w jakiś sposób byłoby związane z muzyką, ale żeby nie byłaby to sama muzyka – na przykład dziennikarstwo, pisanie recenzji muzycznych...

Na jakie studia się wybierasz?

Chciałabym studiować w Pradze komunikację medialną. W czasie tegorocznych wakacji wybieram się na tygodniowy kurs dziennikarstwa na uczelni, na którą zamierzam się zgłosić.

Wyobraźmy sobie taką sytuację

– stałaś się sławną piosenkarką. Czy odpowiadałaby ci duża popularność, nieustanne zainteresowanie mediów?

Raczej nie. Jestem introwertykiem, więc chyba by mnie to nieraz bardzo denerwowało.

Wędrynia, gdzie mieszkasz, może się poszczycić niejednym znanym, czy wręcz sławnym mieszkańcem. Czy jesteś przywiązana do swej rodzinnej miejscowości?

Lubię cały nasz teren. Podoba mi się, że są tu góry, że można uprawiać turystykę, pojeździć na rowerze. Ale w przyszłości widzę swoje miejsce raczej w dużym mieście – w Pradze lub może jeszcze gdzieś dalej.

Za granicą? Masz na myśli konkretny kraj, w którym chciałabyś mieszkać?

Może Anglia? Tam bardzo dużo się dzieje w muzyce, jest sporo koncertów, wciąż jest coś nowego w klubach muzycznych. W związku z tym, że chciałabym być dziennikarzem lub recenzentem muzycznym, Anglia idealnie by mi pasowała.

Byłaś tam już kiedyś?

Tylko na krótkiej, pięciodniowej wycieczce jeszcze w szkole podstawowej. Widziałam Londyn i kilka innych miejsc. Podobało mi się.

Jakie masz plany na zbliżające się wakacje?

Te wakacje będą bardzo chaotyczne. Muszę uwzględnić bowiem wiele rzeczy. Będą urodziny dziadka, ślub kuzynki. Na ten ślub bardzo się cieszę, bo nigdy jeszcze nie byłam na weselu! Muszę też skoordynować swe plany z kapelą. Na razie pewny jest tylko kurs dziennikarstwa w Pradze. Chciałabym wyjechać też z rodziną, ale myślę, że zdecydujemy się w ostatniej chwili, jak akurat będzie jakaś luka.

Rozmawiała:
DANUTA CHLUP



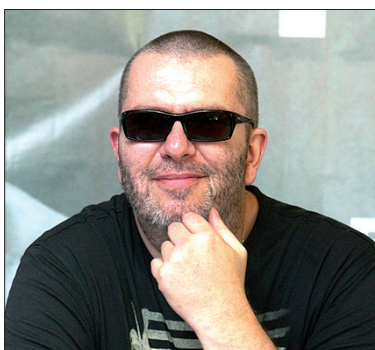
nasza recenzja

Richard Müller – »Už«

Richard Müller (na zdjęciu) nie należy do facetów o łatwym charakterze. Depresje, narkotyki, alkohol to kumple, po których nic dobrego spodziewać się nie należy. Müller podobno najgorsze ma już za sobą, przestał pić i nagrał najlepszą płytę od czasów albumu „Nočná optika” (1998). Dwanaście lat czekałem na Müllera w takiej formie, jaką prezentuje na najnowszej płycie „Už”.

Album „Už” ucieszy wszystkich starych fanów słowackiego olbrzyma, którzy mieli po dziurki w nosie jego nudnych i bliźniaczo do siebie podobnych trzech ostatnich propozycji stu-

dyjnych. Już myślałem, że swój talent Müller na dobre utopił w alkoholu, bo wszystko na to wskazywało. Zmarł Jaro Filip, twórca jego największych przebojów, pokłócił się na śmierć ze swoim najlepszym gitarzystą, Andrejem Šebanem, a także z Ivanem Táslerem, kompozytorem utworów na jego całkiem niezłą płytę „O1”. Do tego rozwiódł się z żoną, na raka zmarł jego amerykański przyjaciel, gitarzysta Hiram Bullock. Przyznajmy, że pasmo sukcesów wygląda trochę inaczej. Tymczasem Müller, wbrew zapowiedziom o końcu kariery, nagrał jeden z najważniejszych albumów w swojej



Fot. ARC

25-letniej kariery. Mądry, nowoczesny, który nie nudzi nawet po którychś tam z rzędu przesłuchaniu.

Płytę zdominowały komputery, co może wyglądać odstrasząco, ale tylko do momentu włączenia pierwszego nagrania. Tytułowy utwór otwierający cały krążek brzmi jak z innej bajki,

jak gdyby stanął przed nami wyczęty, nowy Müller. Pod względem aranżacji nie tylko ten kawałek obywateli świetnie bez dominacji żywych instrumentów. Kto słyszał ostatnie nagrania Davida Bowie, pomyśli, że Müller nagrywał swój nowy album w tym samym studio, co brytyjski kameleon. Tymczasem za nowoczesne i wciągające brzmienie płyty „Už” odpowiada czwórka młodych słowackich producentów i muzyków: Peter Graus, Tomáš Zubák, Sláva Solovic i Marián Kachút. Zmusili nawet Müllera do trochę innego śpiewania, w nietypowych dla niego tonacjach i klimatach. Zmieniła się też stylistyka tekstów piosenek. Śeść z jedenastu piosenek napisał sam Müller, unikając tym razem nachalnego moralizo-

wania i denerwującego bilansowania własnego życia. Reszty dostarczył utalentowany słowacki tekściarz, Vlado Krausz, współpracujący m.in. z preszowską formacją IMT Smile. I powstały prawdziwe majstersztyki, jak choćby „Sviečky”, „Majú ma rady” czy chociażby najbardziej rockowy z całej płyty „Hluk”. Takie miniatury literackie, które przetrwałyby na bezludnej wyspie nawet bez muzyki, znakomitej skądinąd. Müllerowi udało się też nietawta sztuka: nie zanudza. Im bliżej końca albumu, tym muzyka mocniej wciąga. Ukryty pod numerem 9. utwór „Za horúca” to popis wokalny Müllera i dla mnie szczyt artystyczny całej płyty. Tutaj słysząc najlepiej, jak bardzo Richardowi zależy nadal na słuchaczach. JANUSZ BITTMAR

JAN BRANNY PISZE O TRUDNEJ HISTORII MACIERZY SZKOLNEJ NA ZAOLZIU

Główny cel – obrona polskiego stanu posiadania

Historia Macierzy na Zaolziu zaczyna się od dramatu, jakim było uczynienie Olzy – osi tego kraju – rzeką graniczną nowo powstałych słowiańskich republik, Polski i Czechosłowacji. Stało się to 28 lipca 1920 roku, kiedy premier Grabski podpisał w belgijskim Spa uchwałę Rady Ambasadorów, dokonującą podziału dotychczasowego Księstwa Cieszyńskiego nie według kryterium etnicznego, lecz zgodnie z interesem Czechosłowacji.

Na obszarze czeskiej części Śląska Cieszyńskiego znalazło się wówczas ok. 150 tys. osób o polskiej świadomości etnicznej. Uspokajano, że nie będzie się prowadzić żadnej polityki asymilacyjnej w nowym państwie, czerpiącym wzory ustrojowe z demokratycznego Zachodu. W rzeczywistości, na pograniczu, silniejsze było dążenie do zlikwidowania kwestii polskiej. Już pierwszym spisem ludności w roku 1921 posłużono się do zmiany proporcji ludnościowych na korzyść Czechów. Miała też wówczas miejsce znaczna niedobrowolna i dobrowolna emigracja Polaków do Polski i gdzie indziej. Zamknięto cały szereg szkół polskich. Rozpoczęto natomiast budować okazałe szkoły czeskie, które z racji małej początkowo liczby dzieci korzystały ze specjalnych przywilejów. Przez cały okres międzywojenny powstało takich szkół około 150. Zapełniano je działwą stosując naciski na rodziców, zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego.

AKTYWNI »MACIERZOWCY«

Na Macierzy spoczęło podstawowe zadanie, jakim była obrona polskiego stanu posiadania w szkolnictwie. Własne placówki Macierz zakładała tam, gdzie nie było możliwości prawnych założenia polskiej szkoły czy przedszkola. Były to więc przyszkolne koła Macierzy, których liczba w ciągu 18 lat jej działalności wzrosła z 26 do 93. Charakterystyczna jest też liczba przedszkoli, które Macierz sama założyła, a mianowicie jej wzrost z 28 do 73. Był to środek, którym Macierz zapobiegała posyłaniu dzieci do czeskich szkół. Z drugiej strony Macierz wywalczyła utworzenie polskich paralelek przy państwowym seminarium nauczycielskim w Śląskiej Ostrawie, bez czego również szkolnictwu groziłby upadek. Macierz Szkolna była największym, najpożyteczniejszym i najbardziej umiłowanym towarzystwem wśród 70-tysięcznej społeczności zaolziańskiej, niezależnie od wyznania, orientacji politycznej czy interesu społecznego i ekonomicznego.

Okres istnienia Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji był równie chlubnym okresem w historii Macierzy, co okres poprzedni. Symbolizują go nazwiska dwóch prezesów: dr. Wacława Olszaka, późniejszego burmistrza Karwiny (tj. dawnej, nieistniejącej już Karwiny) oraz od roku 1931 Piotra Feliksa, dyrektora orłowskiego Gimnazjum.

POWRÓT DO JEDNEJ MACIERZY

Okres ten zakończył się wydarzeniami, na które niewątpliwie czekano od dwóch dziesięcioleci: przyłączeniem Zaolzia do Polski w październiku 1938 i w roku następnym połącze-

niem się z Macierzą Szkolną Śląska Cieszyńskiego z powrotem w jedną Macierz. Miało to miejsce 18 czerwca 1939 r. na Zgromadzeniu Połączeniowym, które uchwaliło zmianę statutu i wybrało władze z dotychczasowym prezesem Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji Piotrem Feliksem na czele. Niestety wypadki na świecie potoczyły się gwałtowniej niż ktokolwiek był w stanie przewidzieć. Już z początkiem najbliższego roku szkolnego Polska stała się następną ofiarą agresji hitlerowskich Niemiec. Śmiercią męczeńską zginęli obaj prezesi dr Wacław Olszak i dyrektor Piotr Feliks. Potem zginęło wielu innych działaczy, chociażby z samej Macierzy Szkolnej na Zaolziu – ks. Rudolf Płoszek, Władysław Wójcik, dr Jan Buzek oraz Józef Badura.

MNIEJSZOŚĆ NA WŁASNEJ ZIEMI

Wyzwolenie w roku 1945 było związane z ponownym przyznaniem Zaolzia Republice Czechosłowackiej. Była to już jednak całkiem inna republika, która nadto wszelkimi sposobami przedstawiała epizod z roku 1938 jako akt agresji ze strony przedwojennej Polski. W połowie roku 1945 wyłonił się Tymczasowy Zarząd Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji z Janem Ofiakiem na czele. Wniósł on do władz krajowych i centralnych oznajmienie o wznowieniu działalności Macierzy. Wniosek spotkał się z odmową; w uzasadnieniu podano, iż Macierz Szkolna rozwijała działalność przeciwko państwu i „przyczyniła się do jego rozbicia”, będąc na usługach „faszystowskich rządów beckowskich” w Polsce. 28 stycznia 1946 nad majątkiem Macierzy został ustanowiony Zarząd Narodowy, składający się z samych Czechów. Część budynków przekazano szkołom czeskim, część, głównie przedszkola i internaty, wynajęto jako mieszkania. W roku 1947 nastąpiła zarządzona przez Moskwę umowa „O przyjaźni i pomocy wzajemnej” między Pragą i Warszawą. Do ubiegających się o legalizację starych stowarzyszeń strona polska napisała: „Reaktywowanie starych stowarzyszeń polskich, w tym i waszego stowarzyszenia, byłoby niewątpliwie z tą strukturą niezgodne.” Trzeba było przyjąć warunki, jakie zaoferowano, i na tej podstawie zostały powołane trzy nowe organizacje; jedna z nich to Polski Związek Kulturalno-Oświatowy.

W ciągu kilku lat polskie życie organizacyjne zostało zredukowane do samego PZKO, i tylko w jego ramach przez jakiś czas przetrwała sekcja ds. szkolnictwa. Przez cztery dziesięciolecia sumowało się to z forsowną industrializacją czeskiego Śląska Cieszyńskiego – z napływem siły roboczej, zniszczeniem środowiska przez

górnictwo, za przykład mogą służyć szkody górnicze w Łąkach, Karwinie, Orłowej i wielu innych miejscowościach. Niekorzystnymi zmianami administracyjnymi i procesami demograficznymi, a także np. z reglamentowaną stycznością przez granicę z Polską – doprowadzono do obecnego stanu, w którym Zaolziacy stali się mniejszością na własnej ziemi.

ROK 1989 ROK - CZAS REAKTYWACJI...

Reaktywacja Macierzy Szkolnej stała się możliwa dopiero po przewrocie w roku 1989. Pojawiło się dążenie do zmiany w organizacyjnej strukturze Polaków i można było wreszcie m.in. otwarcie mówić o sytuacji w szkolnictwie. Sytuacja była niedobra, głównie z powodu zmniejszającej się liczby dzieci, co prowadziło do zamykania szkół lub przedszkoli bądź do podporządkowania ich szkołom czeskim. Po tak długim czasie nieobecności, kiedy pokolenie pamiętające Macierz Szkolną już wymierało, inicjatywa przeszła na pokolenia zupełnie jej niepamiętające, choć mogące o sobie powiedzieć, że ma ją w genach. Idea powrotu do Macierzy Szkolnej narodziła się w gronie Rady Polaków – zarodka obecnego Kongresu Polaków. Zadania tego podjął się jeden z jej członków, prof. Władysław Josiek, historyk i działacz społeczny.

Entuzjastycznie myśl tę powitali rodzice i grono nauczycielskie w Jabłonkowie, a także rodzice skupieni przy Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, deklarując się od razu jako pierwsze Koło Macierzy. W krótkim czasie zawiązało się 35 kół. Z kolei opracowano statut i złożono do zatwierdzenia Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Nastąpiło kilka zebrań konstytuujących i 13 grudnia 1991 odbyło się pierwsze



Jan Branny podczas okolicznościowego przemówienia w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie.

Walne Zgromadzenie reaktywowanej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji. Na nim wybrany został pierwszy regularny Zarząd Główny składający się z 11 członków, na czele z prezesem Władysławem Joskiem oraz moją osobą jako jego zastępcą. Pod wspólną osobowością prawną

wszelkie nieruchomości należące do kół stały się wspólnym majątkiem wszystkich kół i nie groził im ewentualny przepadek na rzecz gmin czy innych organizacji...

JAN BRANNY
Ciąg dalszy wystąpienia opublikujemy w najbliższym tygodniu

REKLAMA

kuchnie pełne dobrych smaków
od 1983 r

MS MEBLE
MAŁYJUREK

PROMOCJA !!!

ZAMÓW MEBLE KUCHENNE
od 4000 zł
3 komplety szuflad
z cichym domykiem firmy **blum**

GRATIS

UWAGA! TYLKO TERAZ PROJEKT GRATIS !!!

PRODUCENT MEBLI KUCHENNYCH, BIUROWYCH, SZAF

Puńców/k. Cieszyna, ul. Cieszyńska 82
tel/fax: +48 33 852 92 14

Lokalizacja GPS: N 49° 43' 0.98" E 18° 40' 0.46"
www.ms-meble.pl

oferta ważna
do dnia 31.06.2010
zapraszamy
w godzinach: 6.00 - 20.00

W rodzinnej atmosferze



W sobotę 29 maja w Domu MK PZKO w Błędowicach odbyło się spotkanie rodzin wywodzących się z Koldrów i Chmielów. Imprezę zorganizował Karol Krygel, dużo pomagała mu Halina Kufa. Zdjęcie przysłał do naszej redakcji Jan Kufa.

Fot. ARC

Byliśmy we Wrocławiu

Miejsce Koło PZKO w Suchej Górnej co roku urządza wycieczki. Tym razem udaliśmy się do Wrocławia. Choć wiosną mamy deszczową, a wycieczka odbyła się 15 maja, w dzień św. (mokrej) Zofii, pogoda dopisała. Udział wzięło 46 osób.

Zwiedzanie Wrocławia rozpoczęliśmy od Panoramy Raclawickiej, obrazu znanej bitwy między wojskami polskimi Tadeusza Kościuszki, a wojskami carskimi, rozegranej 4 kwietnia 1794 roku. Potem udaliśmy się na Ostrów Tumski, który jest najstarszą dzielnicą Wrocławia. Znajduje się tam kilka zabytkowych kościołów, a przede wszystkim katedra pw. św. Jana Chrzciciela, która pod koniec II wojny światowej była w 70 procentach zniszczona.

Po obiedzie kontynuowaliśmy poznanie Wrocławia – tym razem z przewodnikiem PTTK. Przez 2,5 godziny zwiedzaliśmy Stare Miasto. Podziwialiśmy cały szereg zabytków



Wycieczkowicze z Suchej Górnej przed gmachem Ossolineum.

Fot. ARC

i ciekawych miejsc – m.in. kościół Najświętszej Marii Panny na Piasku, sławną bibliotekę Ossolineum, główny gmach Uniwersytetu Wrocławskiego, pomnik papieża Jana XXIII, który przywrócił polską administrację kościelną na ziemiach zachodnich i północnych. Zatrzymaliśmy się też przy pomniku Pomarańczowej Alternatywy. Sympatyczny krasnal upamiętnia miejsce, gdzie odbywały się największe happeningi ruchu opozycyjnego w byłych państwach komunistycznych.

Spacer zakończyliśmy na Rynku, gdzie na uwagę zasługują bogato rzeźbione fasady ratusza i kamienic, a także Piwnica Świdnicka – jedna z najstarszych piwiarni w Europie.

Sądząc po oklaskach, wycieczka się uczestnikom bardzo podobała, zachwyciła ich przede wszystkim Panorama Raclawicka.

ALFRED LOTTER,
kierownik wycieczki

Jak dobrze mieć sąsiada

W Wiśle po raz czwarty obchodzono Europejski Dzień Sąsiada. Jak mówi Paweł Brągiel ze Stowarzyszenia Przyjaciół Miasta Wisły „Imko Wiselka”, celem tej inicjatywy jest promocja życzliwości i gościnności. Po raz pierwszy w Europie święto to zorganizowano w 1999 roku w Paryżu. W Wiśle sąsiedzi spotkali się formalnie po raz czwarty. Nieformalnie widzą się na co dzień.

– Nas nie trzeba namawiać do życzliwości. Na co dzień „momy się radzi”. Pomagamy sobie, odwiedzamy przy okazji urodzin, imienin, chorób. Jednym razem do sąsiada

idzie się z dobrym słowem, czasami trzeba przynieść kapkę gorzałki – mówili mieszkańcy, którzy uczestniczyli w spotkaniu na Pasiękach.

Zgodnie z tradycją, każdy sąsiad przyniósł coś na stół. Były więc swojski smalec ze szpyrkami, masło czosnkowe, które idealnie pasowało na chleb opiekany na grillu, kiełbasa i kaszoki. Kosztowano także herbatę z ziół. – Wcześniej jedliśmy kaszoki z kapustą zasmażaną. Po wizycie u znajomych na Mazurach zmodyfikowaliśmy nieco przepis – mówią Barbara i Jan Kędziorowie, gospodarze Dnia Sąsiada na Pa-

siekach. – Zaczęliśmy kaszoka dawać do folii, a następnie smażyć na grillu. Sąsiad wymyślił jeszcze, żeby zamiast kapusty zasmażanej dawać kiszoną, z własnej beczki. Przepis się przyjął, co widać po zadowolonych minach gości.

Spotkanie na Pasiękach było największe. Uczestniczyło w nim blisko 60 sąsiadów. Podobne imprezy odbyły się także w innych wiślańskich dolinkach – Czarnym, Głębcach Jaworniku i Nowej Osadzie.

A może by tak spróbować tę europejską inicjatywę przenieść na zaolziański grunt... (wot)



Jan Kędzior kosztuje kaszoka z grilla. Palce lizać...

Fot. TOMASZ WOLFF

JERZY
DZIEGIELÓW

Oferujemy SPRZEDAŻ i SERWIS:

- nowych i używanych markowych kosiarek oraz rowerów
- pojazdów górskich
- maszyn rolniczych i ogrodniczych
- obracarek i grabiarek do siana



Serdecznie zapraszamy:
Pon-Pt 8-17, Sob 8-13
www.jerzy.info.pl
Dziegielów, Graniczna 3
33 8529-249

Sprzęt rolniczo-ogrodniczy
Sprzęt sportowy- ROWERY

POLSKA FIRMA
REMONTOWO-BUDOWLANA
oferuje
kompleksowe wykończenia wnętrz
płyty kartonowo-gipsowe
(sadrokarton)
tynki cienkowarstwowe
tapety natryskowe
system DIACOLOR i GOTELE

Andrzej Stuchlik, tel. +48 501 080 378
e-mail: andrzejstuchlik@o2.pl
www.stuchlik.com.pl

Kupię dom
lub domek letniskowy
powiat F-M, ew. Karwina
tel. 777 007 727

ABC Simple English
PRO DĚTI I DOSPĚLÉ

SUMMER TIME CAMP 2010
czyli
WaKaCjE z AnGieLsKim!
Najwyższy czas na zgłoszenia!!!

LIPIEC 2010
obóz przymiastowy
5 dni w tygodniu
wiek 6-9 i 9-12 lat
cena 1990,- Kč

Dzwoń dziś! 728 756 623
abc.english@seznam.cz

RESTAURACJA
DWORCOWA

Czeski Cieszyń, Tel. 558 711 594

Otwarte codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

Drodzy Wyborcy,
drodzy Przyjaciele!

Chciałbym Wam podziękować za wsparcie w wyborach do Izby Poselskiej.

To dzięki Wam i Waszym głosom preferencyjnym udało mi się z piątego miejsca wojewódzkiej listy wyborczej wywindować na sam jej szczyt. Wasze wsparcie traktuję jako docenienie mojej dotychczasowej pracy dla dobra regionu. Będę ją kontynuować i nadal zabiegać o poprawę warunków życia, zwłaszcza dla naszych dzieci.

Z życzeniami zdrowia, pomysłowości oraz słonecznego lata

inż. **ANDRZEJ FEBER**

Elmax® elektro

Przyłącz swój telewizor do sygnału cyfrowego!

DVB-T odbiornik ECG STB DVT 850 w cenie promocyjnej 697,- Kč



Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYŃ, Rynek CSA HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tr. Osvobození TRZYNIEC, centrum Slovan ♦ JABŁONKÓW, stara poczta
www.elmaxelektro.cz

Blach Stal PRODUCENT **BLACHY** DACHOWEJ!

SUPER-PROMOCJE!
ok. 150,-kč/m² z DPH

Cieszyń
ul. Stawowa 22
+48 509 004 021
www.blachstal.pl

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
Codziennie aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Kamieniarstwo WRZOS
Z SERCA WIELKIE RZECZY

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej

WYJĄTKOWA OFERTA I PROFESJONALIZM
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479, +48 338 567 377
www.kamieniarstwo-wrzos.pl

Filia: Golezów, ul. Grabowa 4
3 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

Jeszcze się nie zdecydowałeś?
Inni już to zrobili!
Zareklamuj się w „GŁOSIE LUDU”!
Na Twój telefon czeka Beata Schönwald doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

DRZWI i FUTRYNY
APALI

EUROOKNA JANOŠÍK
Profil 92 mm: U = 0,8 W/m² K!
♦ DRZWI ZEWNĘTRZNE ♦
OKUCIA, MONTAŻ

Sklep: Třinec, Frýdecká 12,
Tel. 558 325 172, 608 757 442

Cesky Festival 2011

Przyjmujemy zamówienia na kalendarz z rysunkami Józefa Dronga "CZESKI CIESZYŃ - 2011" do końca czerwca. Tel.: 558 711 027
e-mail: ad.servis@hudeczek.cz.

W sprzedaży tylko u nas:
HUDECZEK SERVICE, sp. z o.o.
AD SERVIS - STUDIO GRAFICZNE
Strzelnicza 18, Czeski Cieszyń,
oraz w sklepie papierniczym (naprzeciw dworca kolejowego w Cz.Cieszyń).

VITALITY Slezsko, s.r.o.
Kompleks sportowy WEDRYNIA

VITALITY OUTDOOR 2010
Największa wystawa namiotów, śpiworów i karimat w regionie.
WSTĘP WOLNY 7.-19.6.2010
a zobaczycie **O WIELE WIĘCEJ!!**
WIĘCEJ na
www.vitalityslezsko.pl

NAJLEPSZE CENY SAMOCHODÓW

SUZUKI 

www.AUTOKANTOR.cz
Třinec - Vendryně, tel: 558 350 475

DŘEVOPRODEJ NÁVSÍ 

Oferta promocyjna

- podbitek
- lazur i bejców do drewna

Szczegółów dowiesz się pod poniższymi danymi kontaktowymi

www.translignumbm.cz tel. 558 339 705

Podlahové centrum

www.podlahovecentrum.eu
Třinec, ul. Erbenova 811
gsm: 739 524 844
tel: 558 989 811

Sprzedaj i montaż podłóg:

- laminowane
- drewniane
- korkowe
- wykładziny i dywany
- podłogi PVC

CIEKAWY PROMOCJE
ZAPRASZAMY

okna a dveře **Slovaktual®** 20 roku 1990 - 2010

začal se rok překvapení

PROFILOVÝ SYSTÉM ID 8000
ŠPIČKOVÉ VLASTNOSTI
BEZKONKURENČNÍ CENA

- ... moderní dynamický design s vlepěným trojsklem
- ... trojsklo U=0,6W/m²K
- ... okno U=0,78W/m²K
- ... tři těsnění v profilu

Veškeré informace vám rádi poskytneme v prodejně na ul. Lidická 624 TŘINEC
tel: 558 340 878 - 775 751 164
775 221 164

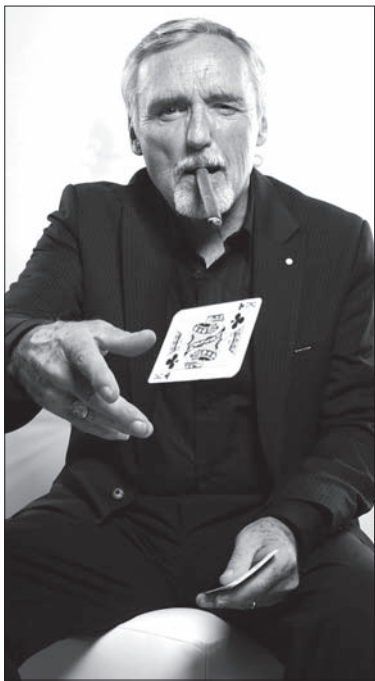
DEJTE PŘEDNOST KVALITĚ, SKVĚLÁ OKNA ZA SKVĚLÉ CENY + ŠVÝCARSKÁ KVALITA ZA ČESKÉ CENY +

POP ART

81

Witajcie w krainie ruchomych obrazków! Po miesiącu spotykamy się ponownie, by rzucić okiem na to, co przychodzi do kin i na tych, którzy bezpowrotnie opuścili sale kinowe. A dzisiaj naszym trupozem dyżurnym jest...

DENNIS HOPPER (1936-2010)



Jeżeli znacie chociaż trochę twórczość i losy tego amerykańskiego artysty, to nie zaszokuje was moje lekko cyniczne wprowadzenie. Dennis Hopper przeżył nietuzinkowy żywot – nakręcił tylko jeden liczący się film, zagrał kilka niezapomnianych i całą tonę słusznie zapomnianych ról, a pomimo tego wszedł do hollywoodzkiego panteonu sław.

Hopper rozpoczął karierę jako aktor drugoplanowy – w latach 50. wystąpił w niezliczonej liczbie seriali i produkcji telewizyjnych, pojawił się w tle dwóch filmów Jamesa Deana. Przełom w jego karierze nastąpił dopiero w 1969 roku, kiedy to na ekran trafił film „Swobodny jeździec”, w którym Hopper jako reżyser, scenarzysta i aktor stworzył manifest generacji przeżywającej rewolucję obyczajową. Był de facto ojcem gatunku „road movie”, czyli kina drogi. Dzieło to było jednocześnie prawie proroczą zapowiedzią utraty iluzji, nadejścia sychliku ery dzieci kwiatów.

„Swobodny jeździec” był pierwszym i jednocześnie ostatnim liczącym się filmem Hoppera – nigdy nie udało mu się nawiązać do jego sukcesu. W międzyczasie rozpoczął całkiem obiecującą karierę fotografa, plastyka i poety, w późniejszych latach został aktywnym kolekcjonerem sztuki. Przez jakiś czas nie opuszczał półświatka hollywoodzkiej bohemy, jego charyzmatyczna osobowość i nieprzeciętna inteligencja inspirowała innych twórców, którzy zapraszali go do udziału w swoich projektach.

Hopper był jednak człowiekiem o trudnym, porywczym charakterze – o czym chyba najlepiej wiedziało jego pięć żonek. Po sukcesie „Swobodnego jeźdźcy” przejawiał



skłonności do automatologizacji, stopniowo zaczął zrażać do siebie krytyków i wpływowych kolegów z branży filmowej. Mała garstka wiernych przyjaciół nadal próbowała pomóc mu wrócić na piedestał, co niestety nie zawsze się udawało. Dennis Hopper stał się w pewnym sensie papierkiem lakmusowym wskazującym tanie filmy aspirujące do klasy A – jego twarz towarzyszyła porażce megalomańskiego projektu „Wodny świat” Kevina Costnera, pojawił się w ekranizacji gry komputerowej Super Mario Bros jako... król Koopa. Ostatnia rola – nomen omen – dosyć trafnie oddawała stan jego kariery aktorskiej.

Oprócz ewidentnych falstartów od czasu do czasu udało mu się odświeżyć stary blask. Pięć minut sławy przeżył dzięki filmowi „Blue Velvet” Davida Lyncha, niezapomniana jest jego kreacja półobłąkanego reportera w „Czasie Apokalipsy” Francisa Forda Coppoli.

Od ubiegłego roku Dennis Hopper walczył z rakiem prostaty – choroba okazała się silniejsza, słynny buntownik amerykańskiego kina zmarł 29 maja w Kalifornii.

ŚWIEŻE BUŁECZKI

* **Solomon Kane** – ostatnio gatunek filmów fantastyczno-przygodowych zaczynał już lekko butwieć i próchnić. Solomon Kane nie ma więc żadnej poważnej konkurencji, a mimo to serwuje bynajmniej nielekostrawne danie składające się z kina akcji, horroru, filmu kostiumowego i fantasy. Z pewnością chodzi o jeden z najbrutalniejszych filmów ostatnich czasów – chociaż paradoksal-



nie wychodzi mu to na dobre. Autor scenariusza postanowił powyrzynać równo wszystkich głównych bohaterów, a więc widz spasiony happyendowymi kliszami zostaje wyrwany z wygodnego ciepła, ale pożywny.

* **Pozdrowienia z Paryża** (Bez soucitu, From Paris With Love) – kolejna poroniona produkcja Luca Bessona, który od dłuższego czasu podrzuca kukułcze jaja swoich pomysłów i



scenariuszy młodym reżyserom. Bardzo byłem ciekaw kolejnego efektu współpracy pary Besson-Morel, która trzy lata temu stworzyła niezwykle wciągający, stylowy kryminał „Uprowadzona”. Niestety, zawiodłem się. Twórcy postanowili iść na pewniaka i połączyć sprawdzone składniki, jednak okazuje się, że mieszanka szpiegowskiej akcji z rubasnym humorem nie zawsze wypala – zwłaszcza wtedy, gdy na ekranie zaczyna pajacować opuchnięty John Travolta. Wszystko poszło źle. Szkoda waszego czasu.

* **Jak wytresować smoka** (Jak wycvičit draka, How To Train Your Dragon) – opowieść o młodym, niezdarzym Wikingu, który zaprzyjaźni się z jednym z odwiecznych wrogów atakujących jego wioskę – sympatycznym, zębatym smokiem. Po dłuższym czasie mamy kolejny film animowany, który można ze spokojnym sumieniem zarekomendować całej rodzinie. „Jak wytresować smoka” to doskonałe kino rodzinne – miłe i mięciutkie jak kaczuszka. Dzieciaki zakochają się w smokach, młodzież zachwyci świetnie dawkowana akcją, dorośli zaśmieją się przy subtelnych dowcipie sytuacyjnym.



* **Kick-Ass** – entuzjastycznie przyjmowana farsa, komediowa wariacja na temat superbohaterów. Mnóstwo krwi, mnóstwo wybuchów, efektownych zwolnionych ujęć i hiperdłotowych gadżetów. No i Nicolas Cage. I mordercza dziewczynka. Akcja, humor, miłość nastolatków, szary, zakompleksiony bohater ratuje (w miarę) piękną dziewczynę – wszystkiego jest tutaj dużo! I ja też mam za dużo lat, aby mnie to bawiło.

* W najbliższym czasie czeka nas fala wielkich powrotów małych bohaterów. Do kin szykują się już tłumy wielbicieli serialu „Drużyna A”. Bozia ukarała nas drugą częścią „Seksu w wielkim mieście”. Po latach na ekrany powraca legendarne monstrum kina lat 80. w filmie „Predators” – tym razem bez Arnolda, ale z Adrianem Brody. Ponieważ jednak w projekcie maczał palce Robert Rodriguez (niedorozwinięty bliźniak duchowy Quentina Tarantino), przygotujmy się na najgorsze.

Dosyć tego dobrego. Spotykamy się za dwa tygodnie przy muzyce i przyśpiewkach, a więc – do przeczytania!

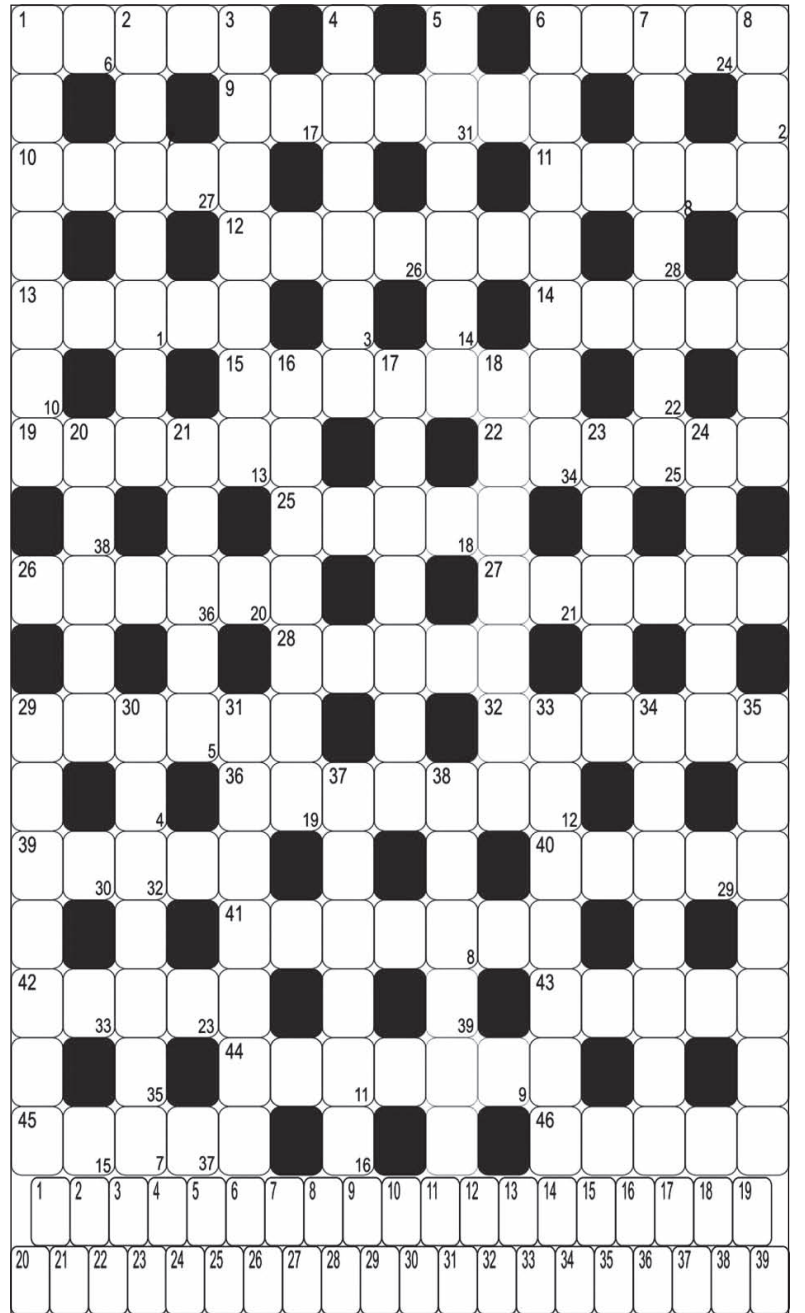
Rubrykę przygotował:
DAREK JEDZOK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. współzawodniczy z Tobą 6. przyczyna 9. pochyłe pismo drukarskie 10. drobna ryba z rodziny karpiowatych 11. zwinięty papier 12. wielki poemat epicki 13. chce wydawać się innym niż jest 14. rzymska Afrodyta 15. niemiarowość pracy serca 19. pod jeźdźcem 22. ekspert 25. okrzyk podziwu 26. chodzą po plecach 27. mała wiązka światła 28. zioła zalane wrzaskiem 29. sarmackie zaloty 32. budowniczy słynnej wieży 36. kolejność wg osiągniętych wyników 39. szlak telekomunikacyjny 40. samosąd 41. drobiazgi osobiste 42. bardzo ostra przyprawa 43. posąg 44. autor „Mararonu” 45. miasto w pobliżu Londynu znane z wyścigów konnych 46. nauka o moralności.

PIONOWO: 1. manuskrypt 2. pokrywa skrzynki 3. tolerancyjny wobec innych 4. pracownik nadleśnictwa 5. szkoła – średnia 6. przenośna zastła 7. z pałacem Jana III Sobieskiego 8. córka Juranda ze Spychowa 16. grochodrzew 17. sportowy but płócienny 18. stosowany do produkcji kauczuku syntetycznego 20. nieprzetłumaczalne wyrażenie 21. smaczna ryba morska 23. imię Dymyzy 24. z Bonnie do pary 29. bolesne od komara 30. ból nerwu kulszowego 31. ogół członków zespołu 33. liście drzew szpilkowych 34. dramat Słowackiego 35. stolica Portugalii 37. duży port u ujścia Loary 38. wpada do Obu. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE** (Sentencja Horacego).

Opr: JO



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka **Henryka Martenki**, „Skąd się wzięło moje nazwisko?”. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 11. 5. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie ostatniej krzyżówki otrzymuje **Stanisław Bobek** z Karwiny-Raju.

ALE HECA

Policjanci z drogówki przez całą dzień lepióm kole Skoczowa mandaty za przekroczeni prędkości. Już ku wieczoru jedzie jakis mercedes i radar pokazuje, że mo jyny siedemdziesiąt kilometrów na liczniku. Policjanci kazujóm kierowcy stanąć. Włączy migacze, stowo. I kierowca, i pasażerowie majóm zapięte pasy. Policjant mówi:

– Panie kierowco, jeździ pan tak wzorowo, że panu dómy pięćset złotych nagrody. Jak dłógo pan mo prawo jazdy?

– Ni móm prawa jazdy.

Na co baba, co siedzi kole niego:

– Niech mu pan władza nie wierzy, jak cosi wypije, dycki plecie jakis gupstwa.

A starka z zadnigo siedzynio radzi:

– Bier, synku, kase, jak dowajóm. Przydo ci se. My, jak sprzedómy tego ukradzionego mercedesa, zaroz ku-

piymy starzykowi ubrani. Bo w tych pasiakach, co w nich uciyk z harestu, byłoby mu zima.

Wychodzi z bagażnika starzyk i pyto: – Czemu stojymy; to już Austria?

* * *

– Snoci mocie słózącóm?

– Ni „mómy”, moja baba mo. Zadzroszczym tej dziołuszce.

– Czego?!

– Że kiedy jyny bydzie chciała, może od moji baby odnyść.

* * *

– Wiela poradzisz wypić?

– Zależy kiedy. Wczora zech wypil jyny sześć kieliszków i juzech był pod stołym.

– Ciekawe czymu. Możesz pił na głodno?

– To ni tymu. Ale uwidziolech przez okno mojom staróm, jak szła po mnie do gospydy.

RADEK SLONČÍK, POMOCNIK DRUŻYNY MFK KARWINA DLA GŁOSU LUDU:

Zenit nie będzie miał łatwo

– Chcemy zakończyć sezon w gronie najlepszych ośmiu zespołów – powiedział „Głosowi Ludu” Radek Slončík, doświadczony pomocnik MFK Karwina. Drugoligowi piłkarze Karwiny dziś o godz. 17.00 podejmują FC Zenit Čáslav i słowa Slončíka na pewno zabiorą ze sobą na boisko. Po zwycięstwie 3:1 w wyjazdowych derbach z Trzyncem ekipa Jiřego Balcárka przebiła się właśnie na ósme miejsce. W meczu zamykającym tegoroczny sezon w II lidze karwiniacy powinni zagrać w najsilniejszym składzie. Slončík, który po kontuzji dopiero odzyskuje formę, mecz rozpocznie z dużym prawdopodobieństwem na ławce rezerwowych.

Radku, powinienem chyba zapytać najpierw o zdrowie, ale widzę, że biegasz jak za starych czasów. Czyli jest dobrze?

Mam trochę inne wspomnienia, jeżeli chodzi o stare czasy, ale niech ci będzie. Czuję się tak, jak czuć się może piłkarz, który rok nie grał w piłkę. To długa przerwa, zwłaszcza dla kogoś, kto zbliża się do czterdziestki (Radek Slončík urodził się w roku 1973 – przyp. JB).

Rozumiem więc, że sam decydujesz, ile czasu spędzisz na boisku po kontuzji. W Trzyncu czułeś się tylko na 20 minut?

Tak, dokładnie, ani minuty dłużej. Brakuje mi jeszcze dobrej kondycji, bez której nie mogę pokazać pełni swoich możliwości. Widzisz, że jestem złany potem, jak gdybym biegał tu od pierwszej minuty. Dobrze, że prowadziliśmy z Trzyncem już 3:1 i wchodziłem na boisko w miarę komfortowej sytuacji.

Jakie zadania miałeś wykonać na boisku? Zauważyłem, że często byłeś w posiadaniu piłki. O to głównie chodziło trenerowi?

Przy stanie 3:1 miałem za zadanie uspokoić grę w środku pola, przytrzymać piłkę i spokojnie pokierować grą. Zmieniłem Elvista Ciku, który do 71. minuty szarżował na



Radek Slončík jeszcze nie zamierza kończyć kariery.

prawej flance, ale chyba nikt nie oczekiwał ode mnie, że będę biegał jak ten młody chłopak. Ważne, że wygraliśmy z Trzyncem, bo był to dla nas jeden z ważniejszych meczów w tym sezonie. Mecze derbowe są zawsze prestiżowe.

Nadal pragniecie zakończyć sezon w gronie ośmiu najlepszych zespołów?

Tak, zdecydowanie. Po zwycięstwie z Trzyncem mamy dużą szansę i mam nadzieję, że jej nie zmarnujemy. Ostatni mecz gra-

my na własnym boisku. W swoim imieniu mogę powiedzieć, że piłkarze Zenitu nie będą mieli u nas łatwej przeprawy. Chcemy wygrać i godnie pożegnać się z tym sezonem.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Turniej w Lutyni Dolnej

Polska Szkoła Podstawowa w Lutyni Dolnej zorganizowała w tym tygodniu tradycyjny turniej w tenisie stołowym. W międzynarodowej obsadzie gospodarze imprezy pokazali się z całkiem korzystnej strony, zajmując w obu kategoriach (dziewcząt i chłopców) trzecie miejsce.

– Mamy w szkole kilku niezłych tenisistów stołowych, co przełożyło się na dobre wyniki w tym turnieju – powiedział „Głosowi Ludu” Zby-

szek Letocha, nauczyciel wychowania fizycznego w dolnolutyńskiej podstawówce, a zarazem kierownik turnieju. Triumfowali młodzi pingpongiści z zaprzyjaźnionego Gimnazjum Gołkowie, na drugim miejscu uplasowali się uczniowie Gimnazjum Gorzyce.

W 4. edycji międzynarodowego turnieju uczestniczyły także ekipy Sp Gorzyczki, SP Łaziska i czeska podstawówka z Lutyni Dolnej. (jb)



Podium w kategorii chłopców. Z prawej brązowi medaliści z PSP Lutynia Dolna: Patrick Field (bliżej podium) i Tomasz Klus.

Najlepsi koksownicy z Wałbrzycha

W ośrodku sportowym klubu piłkarskiego FK Banik Olbrachcice odbył się w środę tradycyjny międzynarodowy turniej w mini piłce nożnej COAL & COKE CUP 2010, w którym udział wzięły następujące drużyny: Wałbrzyskie Zakłady Koksownicze „Victoria” S.A., Jastrzębska Spółka Węglowa S.A. & Polski Koks S.A., DB Schenker oraz „Reszta świata” (chłopcy z Rybnika i Olbrachcice).

Najlepszą drużyną okazali się ponownie koksownicy z Wałbrzycha wygrywając wszystkie swoje spotkania. – Wszystkie mecze były bardzo



„Reszta świata” wbiega na boisko w Olbrachcicach.

zacięte, ale chłopcy z Wałbrzycha byli po prostu najlepsi – powiedział nam Marek Kloza, jeden z organizatorów turnieju. Za sprawną organizację turnieju należą się podziękowania zarządowi klubu piłkarskiego FK Banik Olbrachcice oraz miejscowemu kołu PZKO.

Wyniki spotkań: WZK „Victoria” – DB Schenker 10:2, „Reszta świata” – JSW/Polski Koks 6:1, WZK „Victoria” – JSW/Polski Koks 10:2, „Reszta świata” – DB Schenker 4:2, DB Schenker – JSW/Polski Koks 4:3, WZK „Victoria” – „Reszta świata” 6:3. (jb)

W SKRÓCIE

DERBY DLA PIOTROWIC. W zaległym meczu Mistrzostw Województwa zmierzyły się w środę w derbach zespoły IRP Czeski Cieszyn i Lokomotywa Piotrowice. O wiele większą determinacją i wolą walki wykazała się Lokomotywa, która wciąż pilnuje drugiego miejsca w tabeli. Goście zwyciężyli nad Olżą 2:0 po bramkach Šustera (12.) i Hanuska (84.). Od dużo wyższej przegranej uchronił gospodarzy bramkarz Gradek. Cz. Cieszyn: Gradek – Fizek, Rac, Blažek, Popelka – Hradečný, Mendrok, Groš, Fikoczek (72. Ganderák), Zábelka (90. Hromada) – Javorek (65. Vlachovič). Piotrowice: Mrkva – P. Klimek, Bernatík, Gill, Kumpán – Miko, Bieleń, Lukan (88. J. Skřížovský), Reichl – Juroszek, Šuster (81. Hanusek).

PIŁKARSKIE ZALEGŁOŚCI W POWIECIE KARWIŃSKIM. Wyniki 21. kolejki: Górne Błędowice – Sł Pietwałd 3:5 (Vohánka 2, Smeták – Hlavinka 2, Podeszwa, Levanský, samobój), Slavoj Rychwałd – Cierlicko 3:4 (Kiša, T. Grochovský, Loskot – Polách, Osička, Jalčák, Skoč). Lokaty: 1 Cierlicko 52, 2. G. Błędowice 40, 3. Dąbrowa 37 pkt.

BEZBRAMKOWY REMIS POLAKÓW. Polska zremisowała bezbramkowo z przygotowującą się do występu na mistrzostwach świata w RPA Serbią w towarzyskim meczu rozegranym w austriackim Kufstein. „Biało-czerwoni” nawiązali do bezbramkowego występu ze sparingu z Finlandią. Ostatnim rywalem drużyny Franciszka Smudy będą 8 czerwca Hiszpanie. Polska: Fabiański – Piszczek (68. Jodłowiec), Glik, Wojtkowiak, Sadlok – Dudka, Mierzejewski, Peszko (77. Rybus) – Błaszczkowski (89. Matuszczyk), Lewandowski (90. Sobiech), Nowak (72. Cetnarski).

ZAKOPANE ZNÓW PRZEGRZAŁO. Zakopane nie zorganizuje mistrzostw świata w konkurencjach klasycznych w 2015 roku. Obradujący w tureckiej Antalyi kongres Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) wybrał w czwartek kandydaturę szwedzkiego Falun. Po raz ostatni stolica polskich Tatr była gospodarzem tej imprezy w 1962 roku. W ostatnich latach Zakopane dwukrotnie przegrało z Oslo, a w 2013 z włoskim Fal di Fiemme. (jb)

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA – II LIGA: Karwina – Zenit Čáslav (dziś, 17.00). **DYWIZJA:** Mikulowice – Orłowa (dziś, 16.30), Wałaskie Międzyrzecze – Hawierzów (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Cz. Cieszyn – Olbrachcice, L. Piotrowice – Oldrzychów (dziś, 17.00), Pusta Polom – Bogumin (jutro, 17.00). **I A KLASA:** Lutynia Dolna – Janovice, Stonawa – Stara Biela, Herzmanice – Sucha Górna (dziś, 17.00), Bystrzyca – Śmiłowice, Linhošť – Dzieńmorowice (jutro, 17.00). **IB KLASA:** Wędrynia – Oldrzychowice (dziś, 17.00), Nydek – Mosty, Gródek – Szenow, Karwina B – Gnojnik, Niebory – Datynie Dolne, Jabłonków – I. Piotrowice (jutro, 17.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** ČSAD Hawierzów – Sł Pietwałd, Dąbrowa – Cierlicko, Żuków G. – G. Błędowice, Sł Rychwałd – F. Orłowa, Bogumin B – Wierzniowice, TJ Pietwałd – Zabłocie (dziś, 17.00). **RP KARWIŃSKIEGO:** Łąki – Domasławice, Sn Orłowa – V. Bogumin, B. Rychwałd – L. Piotrowice B (dziś, 17.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Piosek – Nawisie, Bukowiec – Hukwałdy (jutro, 17.00). (jb)